

Centrum LSCDN

<https://www.lscdn.pl/pl/lublin/informacja-pedagogiczn/publikacje/497,Losy-zolnierzy-AK-ziemi-krasnostawskiej-w-k-siazce-Gine-za-to-co-najglebiej-czlow.html>
20.05.2024, 01:54

Strona znajduje się w archiwum.

Losy żołnierzy AK ziemi krasnostawskiej w książce „Ginę za to co najgłębiej człowiek ukochać może” Zofii Leszczyńskiej

Zofia Leszczyńska, „Ginę za to co najgłębiej człowiek ukochać może”, Lublin, t. 1, 1998, t.2 2003.

pamięci dziadka Stanisława i Jana Miszczaków

Na początku marca b.r. w Archiwum Państwowym w Lublinie otwarto wystawę pt. „Więźniowie Zamku Lubelskiego straceni w latach 1944-1954”. Jej współorganizatorem było Muzeum Lubelskie, a kuratorami panie Barbara Oratowska - kierownik oddziału Muzeum Martyrologii „Pod Zegarem” i Zofia Leszczyńska - żołnierz AK, długoletni pracownik Muzeum na Majdanku oraz autorka m.in. książki „Ginę za to co najgłębiej człowiek ukochać może”. Szukamy śladów rodzinnej przeszłości. Znalazłem je we wspomnianej książce oraz na wystawie. Zapytałem więc p. Zofię o ludzi, którzy mieli wpływ na dzieje mojej rodziny w dramatycznym okresie okupacji hitlerowskiej oraz stalinowskich represji w Polsce, na ziemi krasnostawskiej. Rozmawialiśmy głównie o rodzinie Waręckich z Krakowskiego Przedmieścia pod Krasnymstawem oraz o Leonie Majchrzaku ps. „Wierzba”, „Dzięcioł”. Losy tych ludzi są tragicznie - znamienne dla tych czasów i ziemi, którą „żywili i bronili”.

Krakowskie Przedmieście kojarzy się z nazwą historycznych i reprezentacyjnych ulic wielkich miast. Pod Krasnymstawem jest to wieś malowniczo położona na wysokiej i stromej górze. Pani Zofia, przecież już ponad osiemdziesięcioletnia kombatantka Armii Krajowej w stopniu porucznika, opowiadała mi jak wybrała się do domu Waręckich, i jak z wielkim uporem wspinała się na tę podkrasnostawską górę, by porozmawiać z rodziną Stanisława, Bolesława, Kazimierza i Józefa Waręckich (czterech braci w AK!). We wspomnianej książce braciom Waręckim autorka poświęciła obszerną notę. Znamienne jest to, że w działalności niepodległościowej uczestniczyły całe rodziny, że brat walczył obok brata, bez względu na konsekwencje, a w podkrasnostawskich wsiach, m.in. Niemienice i Kolonia Niemienice czy Siennica Nadolna ludność powszechnie sabotowała rozporządzenia wroga

i uczestniczyła w działalności konspiracyjnej. Ludziom sprzyjała ziemia. W okolicznym „niemienickim” lesie AK zorganizowała szkołę podchorążych. Bracia Waręccy, jak i inni liczni młodzi ludzie spod Krasnegostawu, byli elewami tej leśnej szkoły. To właśnie z tego lasu mjr Stanisław Sokołowski ps. „Rolnik” 19 września 1943 r. poprowadził oddziały AK i BCh (89 ludzi) na akcję rozbicia hitlerowskiego więzienia w Krasnymstawie. „Rolnik” doskonale ją zaplanował i zrealizował. Uwolniono 300 więźniów bez żadnego wystrzału i strat.

Bracia Waręccy ponownie uczestniczyli w rozbiciu więzienia w Krasnymstawie, ale tym razem podlegało już Urzędowi Bezpieczeństwa Publicznego. Na początku października 1944 r. UB aresztowało 10 akowców spod Krasnegostawu i osadziło w więzieniu. I znów doświadczeni partyzanci w walce z okupantem - opracowali w szczegółach akcję. W dzień, w wojskowym przebraniu, upozorowali doprowadzenie aresztowanych „bandytów”, i bez wystrzału opanowali krasnostawskie więzienie uwalniając osadzonych, a następnie przewieźli ich do...bezpiecznego niemienickiego lasu. Wściekłość ubowców i ich represje były ogromne. Zofia Leszczyńska nie wyjaśnia, skąd безпеka miała listy z nazwiskami członków AK ziemi krasnostawskiej. 4 listopada 1944 r. nastąpiły liczne aresztowania, do więzienia trafili m.in. Józef i Stanisław Waręccy, Jan Miszczak a w grudniu 1944 r. Leon Majchrzak. Podczas aresztowania milicja i UB pobili rodzinę Waręckich, obrabowali z dobytku, wywieźli meble a nawet rozbili piec. Jan Miszczak wyłamał kraty z aresztu PUBP i uciekł, ratując życie. Jednak Sąd Wojskowy Lubelskiego Garnizonu nie znalazł dowodów na udział Waręckich w akcji na więzienie. Oskarżono ich i skazano na śmierć z następujących powodów: Stanisławowi zarzucono to, że „przechowywał bez zezwolenia aparat radiowy i używał go zupełnie jawnie w obecności wielu osób”, że „posiadał kopertę z nielegalną korespondencją”, i „należał do związku mającego na celu obalenie demokratycznego ustroju państwa”. Natomiast Józef Waręcki „trzykrotnie udzielał pomocy związkowi zbrojnemu i ...dostarczył zapieczętowaną kopertę, zawierającą wydawnictwa i ulotki”. 1 grudnia 1944 r. wykonano wyroki śmierci na Stanisławie i Józefie Waręckich. Braci wywieziono z więzienia w Krasnymstawie i rozstrzelano, do dzisiaj jest nieznanie miejsce ich pochówku. Władza nie darowała życia również legendarnemu „Rolnikowi”. Ubowcy i enkawudziści zastrzelili go na jesieni 1945 podczas obławy.

O losach Leona Majchrzaka rozmawiałem z p. Zofia Leszczyńską w piwnicach, w których mieści Muzeum „Pod Zegarem”. Co prawda było to biuro p. Oratowskiej, ale niezwykłość tego miejsca i tak nastrajała do rozmowy. O „Dzięciole” niewiele pewnego można powiedzieć, zwłaszcza o jego powojennej działalności zbrojnej. Jeszcze do niedawna nawet najbliżsi jego współpracownicy nie znali jego prawdziwego nazwiska, również historycy gubili się w domysłach kim naprawdę był, i dopiero otwarcie akt dawnej bezpieki, rzuciło nieco światła na jego losy. W czytelni IPN przy Szewskiej w Lublinie przeglądałem akta. Wynikało z nich, że Leon Majchrzak lub Tadeusz Gołębiowski albo Leon Woźniak został zaprzysiężony przez por. Franciszka Adamczuka ps. „Malina”(krewny autora po mieczu) z Łopiennika. Tam w pobliskich lasach ukończył szkołę podchorążych. Przyznał się śledczemu na Zamku w Lublinie, gdzie został osadzony, czekając na wykonanie wyroku śmierci „za przynależność do AK, posiadania fałszywej kennkarty i niezgłoszenie się do LWP”, że „wraz z oddziałem „Maliny” wysadzał pociągi z Niemcami”. Chociaż zabrzmiało to paradoksalnie - na Zamku „Dzięciołowi” sprzyjało szczęście. Najpierw 17 lutego Najwyższy Sąd Wojskowy zamienił mu wyrok śmierci na 10 lat więzienia a następnego dnia w nocy z 18/19 1945 r. uciekł (!) z więzienia na Zamku w wyniku akcji żołnierzy WP (powiązanych z akowcami) z batalionu Ochrony Jeńców. Jako jeden z nielicznych nie został złapany. Nieznane są jego późniejsze losy. Prawdopodobnie przez jakiś czas ukrywał się pod Krasnymstawem, a następnie wyjechał na Ziemię Odzyskane. Na początku lat 50-tych powrócił w okolice Krasnegostawu, ukrywając się u znajomych. Był to okres, kiedy stalinowska machina represji potęgowała swoje działania, a „kułactwo” było jednym z głównych wrogów klasowych. Przymuszano rolników do kolektywizacji, opornym zabierano ziemię za niepłacenie wysokich

podatków. Pomimo wszechobecnego strachu na wsiach wznagał się opór. Może dlatego „Dzięcioł” postanowił wyjść z ukrycia i wykorzystać kontakty z partyzantki akowskiej do podjęcia działalności zbrojnej. Szybko zbudował dobrze zorganizowaną siatkę współpracowników.^[1] Chociaż działał na niewielkiej przestrzeni, to jednak był nieuchwytny, a to z powodu gospodarzy, którzy go ukrywali. Jakże miał plany i co chciał osiągnąć? Trudno zrozumieć jego motywację działania. Z pewnością narażał miejscową ludność, która popierała i pomagała mu, na ciężkie represje. Jego aktywność wzrosła w lecie 1953 r. Wraz z moim dziadkiem robrajał ormowców i milicjantów, doszło do wymiany ognia z milicjantami, którzy chcieli go pochwycić. Odważne wystąpienia „Dzięcioła” i jego skuteczna taktyka uników rozsierdziła UB. Zaplanowali akcję o pejoratywnej nazwie kryptonimu „Gady”, która miała na celu likwidację oddziału i współpracowników. WUBP w Lublinie i PUBP w Krasnymstawie pozyskali więc konfidenta o pseudonimie „Zenon”, któremu „Dzięcioł” ufał. Koniec zbliżał się nieuchronnie. Może go Leon Majchrzak przeczuwał, obawiając się szpicli i zdrady, zastrzelił niewinnego młodego zetempowca. Niestety, był to początek ciągu tragicznych wydarzeń. Konfident „Zenon” wciąż donosił i wydawał jego ludzi UB. Nastąpiła seria aresztowań i dotkliwych represji. Na jesieni 1953 r. aresztowano m.in. mojego dziadka Stanisława Miszczaka i jego brata Jana z Siennicy Nadolnej, u którego był magazyn broni. Po śledztwie w PUBP w Krasnymstawie osadzili ich w więziennej baszcie na Zamku w Lublinie. Po świętach Bożego Narodzenia 1953 r. „Dzięcioł” zaplanował ucieczkę na zachód Polski. Zaufał konfidentowi, który zapewniał, że umówił go na spotkanie z krewnym mieszkającym na terenach odzyskanych. Do spotkania miało dojść na św. Jana w obejściach znajomego gospodarza. Po przybyciu na miejsce „Dzięcioł”, wraz z trojgiem ludzi, zostali otoczeni przez kompanię LWP. Podczas nieudanego przebiecia się zginęła jego łączniczka, a pozostali skryli się w stodole. Szybko zapadła zimowa noc. Żołnierze oświetlali stodołę reflektorami z samochodów, tak by osaczeni nie uciekli. Nie mieli żadnych szans, pomimo, że padały strzały z obu stron, gasły światła i byli ranni po stronie wojska. Nad ranem ze stodoły wyszło z podniesionymi rękoma dwóch jego ludzi. 27 grudnia 1953 r. były podchorąży AK Leon Majchrzak ps. „Wierzba”, „Dzięcioł” prawdopodobnie popełnił samobójstwo albo zmarł z powodu odniesionych ran. Widziałem zdjęcie sprofanowanego ciała i wspólny grób pod murem na cmentarzu krasnostawskim, gdzie pochowano „Dzięcioła” i jego łączniczkę.

Dariusz Kiszczak

[1] W „Informatorze o nielegalnych i antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej w latach 1944-1956”, opracowanym dla peerelowskiego MSW, jest notatka o oddziale, rozdz. I „Poakowskie podziemie zbrojne”: „„Dzięcioł”. Oddział składał się z byłych członków AK i WiN. Działał w latach 1952-54 na terenie pow. Krasnystaw, woj. lubelskie. Dowódcą był Majchrzak vel Woźniak Leon „Dzięcioł”, który został zabity 27.XII.1953 r. Miał około 40 współpracowników i meliniarzy. Liczył 15 osób”, Warszawa 1964, upublicznienie Lublin 1993, s. 30.

[Powrót do poprzedniej strony](#)

[Poprzedni Strona](#)
[Następny Strona](#)